

DROGA KRZYŻOWA

(Rozważania Drogi Krzyżowej w podzięcie
za 1050 rocznicę Chrztu Polski)

Wstęp

Z Maryją głosimy Chrystusa i Jego Ewangelię. Ewangelię Krzyża!

Dobra nowina i Krzyż? Przedziwne zestawienie. Jak połączyć ze sobą radosną nowinę z cierpieniem? Z Drogą Krzyżową. Sami nie potrafimy tego uczynić. Z Maryją – tak. Ona wszak przeprowadziła Jana od pretorium Piłata do Golgoty; zaś w osobie Jana przeprowadziła tą drogą każdego z nas i całą Polskę. Ta szczególna peregrynacja naszego narodu i kraju zaczęła się 1050 lat temu, na Ostrowie Lednickim – w słowiańskim pretorium. „A było to wczesnym rankiem” historii...

Wraz z chrztem w Polsce pojawił się nie tylko Jezus Chrystus, lecz także Jego Matka Maryja. Ona przyniosła Go nam do kraju. Swoją rolę w dziele ewangelicznym potwierdziła osobiście wiek później, w Górcie Klasztornej koło Łobzenicy. Tam, w 1079 roku, objawiła się ludowi polskiemu w osobie pasterza. To najstarsze miejsce kultu maryjnego w Polsce, początek opowieści Maryi o Synu i Jego Ewangelii. Wraz z Nią poszedł naród ze swoimi pasterzami, świętymi i prostym ludem, by głosić Ewangelię wszelkiemu stworzeniu. Kto przyjął chrzest i uwierzył w dobrą nowinę Krzyża – został zbawiony, a kto nie uwierzył, podzielił los Księcia Ciemności i jego aniołów.

Któryś za nas cierpiał rany...

† Stacja I

Jezus skazany na śmierć

*Po wielu krzywdach i obelgach Pana
Zawziętość ludzka stawia przed tyrana...*

Minęło zaledwie sto lat. Na dwa dni przed objawieniem się Matki Bożej chłopcu na niewielkim wzgórzu pośród dębowej puszczy w kraju krajeńskim, tyran ze starodawnej pasyjnej pieśni – król Polski – śmiało wywlec sługę Pańskiego, biskupa Stanisława, sprzed ołtarza podczas nabożeństwa na Górze Oliwnej w kościele na Skalce i skazał na śmierć. „Cały ród Bolesława poniósł karę za św. Stanisława, gdyż tak jak żaden dobry uczynek nie pozostaje bez nagrody, tak i żaden zły bez kary” – zapisał w *Kronice Polskiej* Wincenty Kadłubek.

„Krew Jego na nas i na dzieci nasze!” Samospelniające się proroctwo narodowe. Niejeden raz przychodziło – i przychodzi po dziś dzień – Polakom stawiać los Barabasza nad życie Jezusa i Jego sług. Byli wszak i tacy, którzy nawoływali do pokuty. Przewodziła im Maryja z Górki Klasztornej, która z wysokości dębu powierzyła pastuchowi bydła swą boleść, by poniósł ją między krajany, wszak nie ku potępieniu, lecz płynącej z tryskającego nieopodal źródła nadziei zbawienia. W naszych dniach najgłośniej to orędzie wypowiedziała w Fatimie.

Któryś za nas cierpiał rany...

† Stacja II

Jezus bierze krzyż na swoje ramiona

*Bierze Zbawiciel krzyżową machinę
Na swe ramiona...*

Krzyżowa machina – dobrze powiedziane. Grzech bowiem nie jest nigdy wydarzeniem jednostkowym i przypadkowym, zawsze ma charakter wspólnotowy i rozmyślny.

Sługa Boży, Prymas Tysiąclecia uczył, że w Polsce od wieków wiara, Chrystus i Maryja mają wyjątkowe miejsce w sercach Polaków. Ale nie wszystkich. Tym niemniej, nie sposób wyobrazić sobie naszego narodu bez Chrystusa i Maryi. W nasze dzieje wpisana jest od stuleci droga krzyżowa. Wzięcie krzyża na ramiona narodowe dokonało się u zarania chrześcijaństwa i państwowości Polski. W 966 roku. Wtłoczyliśmy ten krzyż Jezusowi z całym bagażem polskich waśni i niezgody, niemocy społecznej, politycznej i gospodarczej; niepokoju i wojen. Tyle waży krzyż Jezusowy i narodowy. I byłby wprost nie do uniesienia, gdyby nie zbawcza determinacja i moc Syna Najwyższego oraz matczyne wsparcie Maryi. Zwycięska Niewiasta nadepnęła *Smokowi* na głowę. Nie obędzie się jednak bez cierpienia, wszak to drogowa krzyżowa: „Będziecie musieli wiele cierpieć, ale łaska Boża będzie waszą siłą” – zapewniła w Fatimie Matka Syna.

Któryś za nas cierpiał rany...

† Stacja III

Pierwszy upadek Jezusa

*Ach duszo moja, cóżeś uczyniła?
Żeś krzyż tak ciężki na Pana zwałała,
Pod którym z nagła na ziemię pada...*

Idący drogą krzyżową ludzie to ci sami, którzy pokropieni chrzcielnym hyzopem jeszcze wczoraj stanowili jedno, wykrzykując radośnie: „Hosanna Synowi Dawidowemu!”.

A dzisiaj?

Nie minęły dwa wieki, a Królestwo Polskie upadło – po raz pierwszy. Każdy dbał o swoje – nie o całość kraju. Kraj podzielono *między syny królewskie*, jak w bajce. Ale to nie była bajka. To był upadek. Maryi nie ogłoszono jeszcze Królową Polski, ale była przecież jej Matką. Nikt jednak nie zwrócił się do Niej o radę. Poradzono się obcych. Ci przybyli – zbrojni, rycerscy, z ogniem i mieczem.

Upadł Jezus na polską ziemię, upadł naród. Rycerze okazali się najeźdźcami. To nie byli *milites* Niepokalanej, choć nosili imię Najświętszej Panienki. Rycerze spod znaku błękitnych sztandarów przybyli znacznie później. Ci nie mieczem wojują, lecz „kulkami”.

Któryś za nas cierpiał rany...

† Stacja IV

Jezus spotyka swoją matkę

*Powstawszy z ziemi, gdy na Kalwaryę
Zwróci się Jezus, spostrzega Maryję,
Matkę kochaną, ta ku niemu drżąca
Idzie płacząca...*

Bolesne spotkanie, bez słów. Tylko spojrzenia – dwa. Jakże wymowne. W tym spojrzeniu przesłanie: „Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże”. Bardzo bliskie, jak w Ogrójcu: na rzut kamienia, jakieś dziesięć kroków. Dziesięć stacji drogi krzyżowej.

Patrzy Bolesna na wszystkich bez urazy, choć miecz boleści przesywa Jej serce, „aby na jaw wyszły zamysły serc wielu”. Na ikonie napisanej przez Łukasza wskazuje na źródło tego spojrzenia: na Syna i na Zwój, który trzyma w ręku, i słowa: „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię”. To dzięki temu matczynemu spojrzeniu i wskazaniu, na polskiej ziemi umacniało się królestwo Chrystusowe i Maryi. Znaczą je dziesiątki sanktuariów, począwszy od tych najstarszych w Górcie Klasztornej, na Świętym Krzyżu, w Wiślicy – po te późniejsze i współczesne.

Maryja wpatruje się w twarz Chrystusa – i w nasze twarze – przez całą drogę krzyżową, przez całe dzieje historii Polski, z setek ikon: *Czarnej Madonny* na Jasnej Górze, *Smętnej Dobrodziejki* w Krakowie, *Matki Boskiej Płaczącej* w Kalwarii Zebrzydowskiej i *Matki Słuchającej* w Kalwarii Paclawskiej; patrzy na nas, na Polskę z obrazów i figur: *Bolesnej Królowej Polski* w Licheniu, *Pani Jazłowieckiej* w Szymanowie i „naszej” Niepokalanej, *Wszehpośredniczki Wszelkich Łask* w Niepokalanowie.

Czy jesteśmy w stanie wytrzymać to spojrzenie i je odwzajemnić?
Któryś za nas cierpiał rany...

† Stacja V

Szymon Cyrenejczyk pomaga nieść krzyż Jezusowi

*Boleść z żalnością, że się wraz złączyły,
Jezusa w siłach mocno osłabiły,
Tak, że już krzyża dalej nieść nie może...*

Z każdym krokiem krzyż stawał się cięższy, a kamienie na drodze zdawały się coraz większe. Jezus był osłabiony. Ślaniał się. Osłabiona była również nasza Ojczyzna. Wynajęci rycerze naprzykrzali się polskiemu ludowi, okładali razami; płonęły wiejskie zagrody i kasztele. Dzieci i niewiasty ścinano mieczami albo jako niemowlęta rzucano w ogień... nad chrześcijańską krwią się nie litowali. Znikąd pomocy.

Bóg nie daje nikomu krzyża, którego nie mógłby unieść. Nie tak jak ludzie, którzy „wiążą ciężary wielkie i nie do uniesienia i kładą je ludziom na ramiona, lecz sami palcem ruszyć ich nie chcą”.

Tym razem było inaczej. Zjawił się pomocnik, wybawca. Król Władysław, litewski Szymon Cyrenejczyk. W samą porę. Było południe. Skwar. Sił brakowało. Cyrenejczyk wystąpił naprzód. Wziął na swe barki krzyż Jezusa i Ojczyzny brzemię, wsparty pieśnią *Bogurodzicy Dziewicy, Bogiem sławieny Maryi.*

Któryś za nas cierpiał rany...

† Stacja VI

Weronika ociera twarz Jezusa

*Twarz święta broczy krwią z potem zmieszaną,
Od złych zeplwaną.
Na co żalosna patrząc Weronika,
Ociera Pańską twarz, wziąwszy ręcznika...*

Święte niewiasty zawsze są w pobliżu, gotowe podać kubek wody, otrzeć czoło ręcznikiem, wspomóc modlitwą na drodze krzyżowej – i na cmentarzu... Tak zapisano w Ewangelii. Podobne opisy znaleźć też można w *Historii Polski*.

Zaślubiona Polsce i posłuszna Kościołowi, św. Jadwiga – słowiańska Weronika, przeszła polskimi drogami, żeby umocnić wiarę w Koronie i wspomóc ewangelizację na Litwie.

Wyszła na drogę krzyżową z czystą chustą dla Jezusa, by otrzeć Boskie Oblicze z potu i krwi, oraz z białą lnianą szatą dla neofity. W zamian otrzymali – neofita i niewiasta – cudowne Wyobrażenie *nieuczynione ludzką ręką* – veraikon; odbicie twarzy Zbawiciela i matczynych oczu.

Któryś za nas cierpiał rany...

† Stacja VII

Jezus powtórnie upada pod krzyżem

*...niosąc krzyża brzemię,
Jezus kochany, wtem pada na ziemię,
W bramie sądowej, drzewem obalony,
Leży zemdlony...*

Człowiek i naród nie przestają się chwiać – w życiu, w historii. Żywoty ludzkie obciążone są deficytem sił. Zanim przetrze się świt i kur zapieje – upadają.

Był taki czas w dziejach naszego narodu, kiedy obowiązywała reguła: *Jedz, pij i popuszczaj pasa*. Zło, dobro, grzech, cnota chrześcijańska, niewiele znaczyły. Na łożu śmierci król Polski wyznał, że jego życie było „jednym nieprzerwanym grzechem”. Grasowały wojska szwedzkie, saskie i rosyjskie. Szalała zaraza, która zabrała jedną trzecią ludności Rzeczpospolitej. Po rozbiciu dzielnicowym to był drugi upadek.

Jezus podniósł się. Podniosła się Polska. Z pomocą krajowi przysłała, jak zawsze – Ta, która pierwsza uwierzyła. Reszty dokonał Jej sługa – ojciec Kordecki, przeor Jasnej Góry. Ten bezgranicznie zawierzył mocy Najświętszej Panienki. Powierzony Jej, wraz z ludem, poniósł orędzie Ewangelii Krzyża – z Maryją Królową Polski.

Któryś za nas cierpiał rany...

† Stacja VIII

Jezus pociesza płaczące niewiasty

*Zacne matrony na ten widok nowy
Zapatrując się, a nie mogąc słowy
Żalu wyrazić, lzy obfite leją,
Wszystkie truchleją.*

Ciesz się Jezus... „Córki jerozolimskie, nie płaczcie nade Mną; płaczcie raczej nad sobą i nad waszymi dziećmi! Oto bowiem przyjdą dni, kiedy mówić będą: «Szczęśliwe nieplodne łona, które nie rodziły, i piersi, które nie karmiły». Wtedy zaczną wołać do gór: *Padnijcie na nas*; a do pagórków: *Przykryjcie nas!* Bo jeśli z zielonym drzewem to czynią, cóż się stanie z suchym?»”.

Słowa Jezusa to nie reprimenda. To wyraz empatii oraz zapowiedź trzeciego upadku. Na drodze krzyżowej, w historii Polski. Wypowiedziane proroctwo nie przypieczętowało beznadziejnego końca, lecz niesie nadzieję na życie: *Szukajcie najpierw królestwa Bożego. Szukajcie Pana, a żyć będziecie.* Tę samą nadzieję słyszymy w fatimskim wołaniu o pokutę. Czytamy o niej w *Dyplomiku* Rycerstwa Niepokalanej, gdzie nawrócenie grzeszników uczyniono celem MI, a całkowite oddanie się Niepokalanej pierwszym warunkiem głoszenia Chrystusa i Jego Ewangelii; zaś „miłość bez granic ku Sercu Przenajświętszemu Pana Jezusa” uznano za jedyny bodziec aktywności ewangelizacyjnej.

Któryś za nas cierpiał rany...

† Stacja IX

Jezus po raz trzeci upada pod krzyżem

Jezus zraniony...

Upada ciężko, już to po raz trzeci,

Niby cedr wielki, gdy z Libanu leci...

Mówią, że pierwsza rana jest najgłębsza. A trzeci upadek? Jaki on jest?

Trudno po nim powstać. Jezus leżał przygnieciony drzewem na drodze za murami. Nie wiadomo, gdzie podział się Cyrenejczyk. Być może zbiegł przy nadarżającej się okazji... Jan zaświadcza, że Jezus sam wniósł krzyż na Golgotę. Podniósł się sam – po raz trzeci.

Polska także była sama na drodze – w noc listopadową i w styczniowy poranek. Ale się podniosła. Pomogła *Panna Święta, co Jasnej broni Częstochowy*. Królowa Polski i Opiekunka Narodu. Całego jego nadzieja i radość.

Trzeci upadek wydarzył się tuż u podnóża Golgoty. Droga krzyżowa dobiegała końca. W przestrzeni fizycznej – to krótki odcinek, zaledwie 500 metrów; w przestrzeni duchowej i historycznej – ogromny i wyczerpujący. Dla Polski było to ponad 800 lat. Po takim czasie – od Chrztu – upadła pod zaborami.

Z każdego upadku można się podnieść. Dowiódł tego Jezus. Dowiodła Polska w 1918 roku.

Któryś za nas cierpiał rany...

† Stacja X

Jezus z szat obnażony

*Już stanął Jezus na górze Golgocie,
Gdzie Go złość katów ku większej sromocie
Z szat obnażyła...*

Nie można bardziej upokorzyć człowieka, jak go publicznie rozebrać do naga i wystawić na pośmiewisko. Tania rozrywka dla gawiedzi. Nawet dzisiaj, w czasie narastającej rozwiązłości, akt taki jest uważany za najbardziej poniżający godność ludzką. Na Golgocie w ten sposób ludzie pragnęli ośmieszyć Boga. W rzeczywistości ośmieszyli samych siebie, rzucając się na przekrwione kawałki szat i tunikę, jak sępy na zdobycz.

Na drodze krzyżowej naszego narodu zdarzał się i zdarza podobny proceder. Ile radości sprawia upokarzanie bliźniego, wystawianie go na śmieszność, odbieranie mu godności. Tu nie zbieg okoliczności. Wszystko, co się dzieje w naszym życiu i w naszej historii, „zawarte jest w słowie Bożym i wsparte boskim planem. Pan doświadcza wszystkich stadiów i stopni ludzkiego zatracenia, a każdy z tych stopni, w swej goryczy, jest krokiem ku odkupieniu” (Benedykt XVI).

Uczestnikiem tego doświadczenia i świadkiem zawstydzającej sceny była Najczystsza Dziewica, niewzruszona w swojej postawie stania przy Chrystusie i Jego Dobrej Nowinie; stania przy Polsce.

Któryś za nas cierpiał rany...

† Stacja XI

Jezus przybity do krzyża

*Złośliwi kaci litości nie znają...
Dziurawią dłonie i nogi gwoździami,
Bijąc w nie silnie ciężkimi młotami...*

„A On sam dźwigając krzyż, wyszedł na miejsce zwane Miejscem Czaszki, które po hebrajsku nazywa się Golgota. Tam Go ukrzyżowano”.

Iuxta Crucem stabat Mater Dolorosa. Błogosławiona między niewiastami – trzema Mariami pod krzyżem: Marią Magdaleną, Marią Kleofasową, matką braci Jezusa: Jakuba (Młodszeo), Józefa i Judy Tadeusza oraz Marią Salome, żoną Zebedeusza, matką Apostołów Jakuba i Jana.

Scena przybicia do krzyża rozegrała się za murami Jerozolimy. Za murami Katynia, Dachau, Oświęcimia. Każdy naród ma własną Kalwarię. Ma ją też Polska, przybita do krzyża rękami oprawców. Na oczach Matki...

W Ewangeliach nie zanotowano żadnych słów, kiedy przybijano do krzyża ręce i nogi Jezusa. Żadnych komentarzy. Świat milczał. Słyszeć było tylko głuchy odgłos młota i trzask łamanych szlabanów na granicy – ludzkiej przyzwoitości...

Któryś za nas cierpiał rany...

† Stacja XII

Ukrzyżowanie

*Podnosi z krzyżem Jezusowe ciało...
Stawia je wpośród dwóch lotrów w dół skały
Lud zbyt zuchwały.
Patrzy na wszystko Matka Boska z Janem...*

„Ojczy, przebac im, bo nie wiedzą, co czynią”.

Maryja stała obok i słyszała Jezusowe rozgrzeszenie. Ten, gdy już wybaczył oprawcom oraz gapiom, spojrział na dół. Zobaczył dwoje najwierniejszych: Matkę i syna: „stojącego obok Niej ucznia, którego miłował”. Odarty ze wszystkiego, zostawił im w testamencie słowa Ewangelii: „Niewiasto, oto syn Twój”; „Oto Matka twoja”.

Milczeli oboje. On mówił. Oni słuchali. Ostatnie karty Ewangelii. Trzy zdania: „Pragnę”, „Dziś ze Mną będziesz w raju”, „Wykonało się”. Najpierw jednak trzeba było zamoczyć usta w occie historii i wypić kielich goryczy do końca. A potem?

Potem mrok ogarnął Golgotę. Słońce się zaćmiło, zatrzęsła się ziemia. Niebo rozerwała kanonada Westerplatte. Przetoczyły się ogromne wojska, bitne generaly, policje – tajne, widne i dwu-plciowe. W świątyni rozdarła się zasłona przybytku. Otworzyły się groby i wiele ciał Świętych powstało i ukazało się wielu, a po Jego zmartwychwstaniu weszło do Miasta Świętego. Nastąpiła cisza. Chwila prawdy i niepewności, wiary i zwątpienia. W tej ciszy uczyła nas trwać przy Bogu Matka Boża i Królowa Polski.

Któryś za nas cierpiał rany...

† Stacja XIII

Jezus w ramionach matki

*Matka Bolesna mając na swem łonie
Syna zmarłego, niemal we łzach tonie;
Płacze, narzekając, ręce załamuje,
Rany całuje.*

Któż Twą żalność dziś wypowie, *Obelisku bólu wołający w niebo?* Któż potrafi razem z Tobą głosić jeszcze Ewangelię? W Twych ramionach Syn spoczywa, Dziecię Betlejemu.

Bóg udowodnił ludziom, że *potrafi jak człowiek umierać.* Cały naród uświadomił sobie,

że człowiek

Jest winowajcą śmierci tego dziecka,

Które w swym łonie dziewczęcym i czystym

W trudzie dźwigała przez dziewięć miesięcy

Jak Pismo Święte

– Maryja.

Może w tym miejscu, gdzie ja teraz stoję, stała Boleściwa; gdzie siedzę – siedziała Matka wpatrzona w żółte ciało swego Syna? I nie pytała Boga, po co porodziła? Ona wiedziała.

– Dla życia.

Któryś za nas cierpiał rany...

† Stacja XIV

Jezus złożony w grobie

Obmywszy ciało Jezusowe łzami,

Matka stroskana z świętymi uczniami

Niesie do grobu i w nim ze czcią składa.

Sprawiedliwy Józef z Arymatei użyczył Panu miejsca odpoczynienia. Tam złożono ciało owinięte w płótno, nasyczone mirrą i aloesem, które Nikodem zdążył nabyć w mieście przed zapaleniem świec szabasowych. Zatoczono wielki kamień. Nie było czasu wyryć stosownego epitafium. Wszystko skończone. Nic, tylko pójść z Piotrem łowić ryby...

W historii Polski bywały takie chwile, kiedy naród stawał się martwą pieczarą dla Chrystusa. Spoczywało w niej Życie, lecz jakby w letargu. Zwątpili: *Innych wybawił, siebie nie zdołał wybawić*. Nikt nawet nie pofatygował się, by pójść do grobu i sprawdzić Boga, czy On zmartwychwstał.

Maryja także nie poszła, ale nie dlatego, że zwątpiła. Ona uwierzyła Jezusowi na słowo. Słowo było dla Niej cudem największym; nie potrzebowała sprawdzać Mistrza ani w Kanie Galilejskiej, ani na cmentarzu. Uwierzyła w wino, zanim nalano wody w stągwie; w zmartwychwstanie – nim do pieczary dobiegli Jan i Piotr. Razem z Nią uwierzyła też i nadal wierzy – Polska.

Zakończenie

Polonia semper fidelis. W jej łonie rośnie i dojrzewa od tysiąca i pięćdziesięciu lat owoc żywota Maryi – Jezus. On rodzi się i umiera. Zmartwychwstaje. Zaświadczają o tym wypełnione Janami z Golgoty kościoły – w maju, w październiku, w soboty. W święta i w każdą niedzielę. Tak trwają w narodzie: „wiara, nadzieja i miłość – te trzy: z nich zaś najważniejsza jest miłość”. Miłość nigdy nie umiera. Jest wieczna. Bóg jest miłością.

Jezus żyje. Zmartwychwstał. Głośmy Jego Imię. Głośmy Chrystusa i Jego Ewangelię – z Maryją.

Któryś za nas cierpiał rany...

o. Stanisław Piętka OFMConv